GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 120. W Piątek dnia 24. Maja. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 22. Maja.

N. Pan Komissarzowi sprawiedliwości Przepałkowskiemu w Poznaniu tytuł Radzcy Sprawiedliwości nadać raczył.

Komissarze sprawiedliwości Müllendorf w Rawiczu, Leiber w Pleszewie i Douglas w Śremie równocześnie Notaryuszami w wydziale Najwyższego Sądu Ziemianskiego w Poznaniu mianowani zostali.

Z Berlina. — Nasza Gazeta Rządowa — sit venia verbo — wkrótce niechaj głowę Janusa jako godło wywiesi, bo istotnie zaczyna na jednéj stronie kłaniać się i potakiwać liberalizmowi a na drugiéj chce go znowu za łeb wziąć. Podczas kiedy w artykułach Poznańskich, choć troche skrycie, przeciw znanéj polityce Wschodu występuje i Słowiańszczyznę, dążącą do wolności osobistéj, do utrzymania oddzielnych narzeczy i oddzielnych instytucyi, ściśle od téj odróżnia, która do zniszczenia ducha indywidualnego na korzyść materyalnéj przewagi zmierza, piorunuje znowu w znajomy swój sposób przeciw »złéj prasie« i wspólnictwu zagorzałych literatów znoszących truciznę swoję do studni opinii publicznéj. Saski pastor Tippelskirch tento jéj bożyszczem a jego »Unterhaltungsblatt für Stadt und Land« dziennikiem, któremu przyznaje pierwszeństwo przed całą bibułową czeredą gazet. Szczerze powiedziawszy cieszymy się, że Powszechna Gazeta Pruska w pytaniach dziennych udział brać zaczyna, ale pojąć nie możem téj dwoistości i sprzeczności jéj natury. Nasi polityczni augurowie z artykułów Poznańskich zmianę tutejszostronnéj polityki naprzeciw Rossyi wyczytać chcieli; ale zważywszy na zupełny brak innych znaków zdanie to za bardzo zawczesne poczytujemy.

Gazeta Barmska (Barmer Zeitung) donosi, że Gazecie Kolońskiéj z powodu jéj dążności hermezyanskich z Rzymu klątwą odgrażają.

— — Uniwersytet królewiecki obchodzi w Sierpniu r. b. jubileusz swego 300letniego istnienia; wielkie już czyniono przygotowania do téj uroczystości i mianowano komitet mający kierować festynami. Spodziewano się, że i N. Pan na tę uroczystość do Królewca zjechać raczy, ale nadzieja ta może na niczem spełznie. J. W. minister oświecenia Eichhorn oznajmił bowiem Senatowi akademickiemu, że N. Pan obecność swoję od pewnych okoliczności uczynił zawisłą, być może, że okoliczności te taki obrot wezmą, że J. K. M. w uroczystości téj udział mieć będzie. Równocześnie podaje minister Senatowi pewne skazówki, w jaki sposób ją urządzićby wypadało, przyczem życzenia Senatu milczeniem pomija; a tak wszystko się zapewne na miewaniu mów łacińskich zakończy.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 13. Maja.

Zdania Rady Państwa, Najwyżéj zatwierdzone w d. 8. Marca 1844.: 1) Rada Państwa w departamencie spraw cywilnych i duchownych, rozpatrzywszy najpowinniejsze przedstawienie ogólne zgromadzenia trzech pierwszych departamentów o rodowości szlacheckiéj jednodworca Antoniego Puchowskiego i uznając złożone przez niego dowody na posiadanie przez ojca i dziada wsi, zgodnemi z 15 punktem 51 artykułu IX Tomu Układu Praw, dała zdanie: Antoniego Puchowskiego zgodnie z postanowieniem Rządzącego Senatu w szlacheckiém dostojeństwie zatwierdzić, z wyłączeniem ze spisu jednodworców, 2) Rada Państwa, w departamencie spraw cywilnych i duchownych rozpatrzywszy najpowinniejsze przedstawienie ogólnego zgromadzenia trzech pierwszych departamentów Rządz. Senatu o szlacheckiéj rodowitości jednodworców Alexandra i Jana Józefa Szumskich i biorąc na uwagę że pradziad ich Adam, przywilejem Króla Polskiego Augusta II., w dniu 11. Lipca 1698. r. był mianowany Podstolim płockim, jakowy urząd, według odezwy Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego danéj w 1841. r., należał w Polsce i Litwie do liczby wyższych cywilnych urzędów i wyłącznie nadawany był szlachcie, uznała, że Szumscy, na mocy 52 artykułu Układu Praw o Stanach Tomu IX, na zasadzie tego głównego dowodu, mają prawo do szlacheckiéj dostojności i przeto dała zdanie: pomienionych Alexandra i Jana Józefa Szumskich, w szlachectwie zatwierdzić i ze spisu jednodworców wyłączyć.

Galicya.

Z Lwowa, dnia 16. Maja.

Dnia 12. b. m. rozstał się z tym światem w 63. roku życia jks. Józef z Bieździedzy Broniewski, Proboszcz Infułat tutejszéj kapituły archikatedralnéj obrządku łacińskiego, Dyrektor Instytutu głucho-niemych i wysłużony Deputat Stanów Królestw Galicyi i Lodomeryi. Obchód pogrzebowy odbył się na dniu 14. b. m. z uroczystością wysokiéj godności kapłańskiéj odpowiednią.

Francya.

Z Paryża, dnia 15. Maja.

W Izbie parów zaproponował dziś Margrabia de Laplace dodatkowy paragraf do Art. 17. uwalniający uczniów szkoły politechnicznéj, którzy się do professoratu sposobią, od dyplomu bakałarza. — Odesłany do komissyi. — Izba przechodzi do Art. 18. komissyi, według którego wszyscy ci uczniowie przypuszczeni być mają do examinu baccalaureat ès-lettres, którzy należytemi świadectwami dowieść mogą, iż w ciągu dwuch lat powyż wyliczone nauki w królewskich lub gminnych szkołach pierwszego rzędu, albo téż w formalnych instytutach odbyli. Świadectwa powinny być wystawione przez ojców familii albo opiekunów, przez professorów królewskich Colléges, naczelników szkół gminnych lub formalnych instytutów i póty mieć walor, póki nieprawdziwość ich udowodnioną nie będzie: w razie takiego zarzutu rozstrzyga rada akademicka. Między PP. Beugnot, ministrem oświecenia i P. Cousin wszczyna się spór nad §. 1., który zostaje zwróconym komissyi. Pan Boissy żąda, aby cały artykuł został odesłanym komissyi, gdyż brzmienie jego zdaje się mieć charakter dwuznaczny. Hrabia Portalis broni redakcyi komissyi, Panowie de Gabriac i Boissy upierają się za zwróceniem go. Minister oświecenia, PP. Cousin, Feautrier, Broglie, de Boissy, rozprawiają nad tem. Wniosek Pana Boissy nie zostaje popartym ani głosowanym. Mar. de Boissy żąda wyrzucenia ostatniego zdania (w razie takiego zarzutu i t. d.), lecz i ta popoprawka nie przechodzi. Izba przyjmuje Art. 18. z wyjątkiem §. 1. który do komissyi odesłanym zostaje. Według Art. 19. mają prywatne naukowe instytuty drugiego rzędu stać pod głównym dozorem ministra oświecenia, który może je wizytować i rewizyą na innych zdawać (reszta jak w projekcie rządowym). Pan Lebrun chce, aby zamiast »może je wizytować położono: »każe je wizytować« — poprawka ta zostaje przyjętą. — Art. 20., artykuł dodatkowy komissyi zostają odczytane i Margrabia Barthélemy prosi o głos dla zaprojektowania poprawki. (Posiedzenie trwa daléj).

Z dnia 16. Maja.

P. Thiers historyę swoję cesarstwa skończył i temi dniami nakładcy rękopism wręczy, za co 500,000 franków honoraryum odbierze.

Król i cała rodzina królewska, wyjąwszy Księcia Nemours, który się jeszcze w Paryżu pozostał, wczoraj z Tuileryów do zamku Neuily się przenieśli. — Hr. Syrakuzy, lubo już od tygodnia w Paryżu przebywa, nie pokazał się jeszcze na dworze i mieszka w hotelu. Gdy przed ośmiu laty po raz pierwszy był w Paryżu, urządzono dlań pokoje w Palais Royal.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 9. Maja.

Odjazd królewskiéj familii do wód Caldas pod Barceloną wyznaczony na dn. 20. z określeniem nieobecności w Madrycie tylko na dni 40 — 50. Prezydent ministerstwa Narvaez i minister sprawiedliwości towarzyszą królowéj. Ministra prezydującego będzie zastępował minister marynarki. Jest jeszcze niepewną, czy minister finansów i spraw wewnętrznych tu pozostaną. Królowa zaprosiła posłów francuskiego, angielskiego i neapolitańskiego, aby jéj towarzyszyli. Rozwiązanie Kortezów i zwołanie nowego zgromadzenia nastąpi dopiero po powrocie królewskiéj familii.

Hiszpańska fregata »Krystyna« i goleta »Cartagenera« zarzuciły przed Tanger kotwicę, aby tamże oczekiwać ultimatu rządu marokańskiego. Mieszkańcy tameczni spokojnie się zachowują i życzą sobie skłonić konsula hiszpańskiego do pozostania u nich.

W dniu 2. m. b. znaczny ładunek kontrabandy wysadzono na ląd w prowincyi Almerii. Oddział wojska uderzył na przemytników, których liczbę na 300 ludzi podają, i zabił 16.: reszta uciekła porzuciwszy towary.

Kilku oficerów wydalonych z służby, aresztowano w Alcala de Henares, i posłano tamże pułk jazdy.

Dania.

Z Kopenhagi, dnia 7. Maja.

Pod względem zaślubienia Xięcia Fryderyka Heskiego (mniemanego następcy na tron Duński) z W. Xiężniczką Alexandrą, córką Cesarza Mikołaja, Fädrelandet w trzech numerach oświadczył był: »że Xiążę nie powinien był wchodzić w związki o tyle sympatyom Duńczyków się sprzeciwiające« i że: »Duńczycy w ogólności żadnych sympatyi dla Rossyi nie czują.« Obwiniono więc redaktora téj gazety J. A. Hansen o obrazę rządu rossyjskiego, ale sąd miejski obżałowanego uznał niewinnym; sąd Najwyższy potwierdził wprawdzie ten wyrok, skazał jednak oskarżonego na poniesienie kosztów, wynoszących 20 talar.

Niemcy.

Z Monachium, dn. 13. Maja.

Monachijska gazeta polityczna zamieściła dzisiaj następujący artykuł korrespondenta Norymberskiego: »W skutek potwierdzonego przez N. Króla pod dn. 27. Stycznia r. b. zawiązania towarzystwa missyjnego protestanckiego w Bawaryi utworzyło się centralne towarzystwo missyi w Norymbergu, z którém się wszystkie lokalne towarzystwa missyi połączyć mają.«

Z Frankfortu n. M., d. 15. Maja.

Pomimo wszelkich sprzecznych doniesień jest jednak niezawodną, że Najjaś. Cesarz Wszech Rossyi w tym roku Niemcy zwiedzi a mianowicie w Czechach przez dłuższy czas zabawi.

Grecya

Z Aten, dnia 6. Maja.

Wielkie wrażenie sprawiło tutaj wykrycie tajnego towarzystwa zamierzającego obalić teraźniejszy stan rzeczy. Towarzystwo to zdaje się być po całym kraju rozgałęzioném i zachodzi aż w prowincye tureckie; zowie się »Wielkiém bractwem« (ἡ μεγάλη Ἀδελφότης). Zrazu uważano to za mystifikacyą, ale teraz potwierdza się istnienie spisku, nie wiadomo tylko od kogo wychodzi. Większość uważa go za nappistowską konstytucyą societatis philorthodoxae, odkrytéj i przytłumionéj przed 4ma laty. Rzecz dziwna, że ustanowienie téj Hetaerii przypada na dzień podniesienia krzyża, t. j. według kalendarza greckiego na 14. Września, zatém 11 dni po rewolucyi wrześniowéj, przeciw któréj zdaje się być wymierzoną przez partyą teraz upośledzoną. — Nie wykryto jeszcze jak daleko sięga to bractwo, zdaje się przecież, iż szczególniéj w prowincyach tureckich mocno jest rozkorzenioném.

Oppozycya przeciw ministerstwu z dniem każdym się wzmaga i staje się wyraźniejszą. Prasa tutejsza (z wyjątkiem dziennika Anamorphosis redagowanego przez szwagra prezydenta ministeryum) jednomyślnie przeciw niemu powstaje i idzie o lepszą w artykułach żartobliwych czy poważnych przeciw Maurokordatowi i jego familii. Nawet Minerwa, z razu po jego stojąca stronie, w grożącym przemawia sposobie do ministerium. Protestuje mianowicie przeciw rozrzucaniu tak zwanéj Aristeia (oznaki za walkę o wolność), któréj od powstania wrześniowego 67,000 rozdzielono między ludzi którym się słusznie nie należy.

Wzburzenie po prowincyach ciągle rośnie i trwać będzie pewnie do ukończenia wyborów. Ze wszech stron nadchodzą doniesienia o przyjęciu byłych deputowanych na zbór narodowy w miejscach wyborów, jawnie o panującym duchu świadczące. Przyjęcie Rigas Palamidesa w Tripolicy podobniejsze do wjazdu tryumfalnego zwycięzcy niż dymissyonowanego ministra spraw wewnętrznych. Natomiast deputowani z Argos, którzy za dożywotnością senatorów głosowali, przyjęci zostali świstaniem i kamieniami. W Nauplii zebrali się publicznie

wyborcy i postanowili swego deputowanego na zbór narodowy, Generała Panajotti, (tak bowiem nazywają Rhodiusa, teraźniejszego ministra wojny) na nowo pod tym tylko wybrać warunkiem, jeżeli ministerstwo złoży, czego pewnie nie uczyni. Kolettis przed kilku dniami pojechał do Morei, aby się o wybór na siebie postarać.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania, dnia 23. Maja. — Koncert Państwa Herz dany dnia wczorajszego w sali Bazaru, należy bezsprzecznie do najprzyjemniejszych wieczorów muzykalnych, które kiedykolwiek w Poznaniu dane były. Publiczność tam zgromadzona zapewne nas o przesadę nie posądzi, jeżeli powiemy, że po Pannie Sontag Poznań podobnéj śpiewaczki w murach swoich jeszcze nie miał. — Pani Herz posiada głos we wszystkich stopniowaniach mocny, przyjemny i pełny; w kawatynie z opery włoskiéj zaraz po pierwszych passażach pięknością i doskonałością intonacyi najżywsze zyskała oklaski a z każdym ustępem zapał publiczności się zwiększał. Talent rzadki i wzorowa, jak widać, szkoła łączą się w téj nadobnéj artystce, aby ją postawić na wysokim w istocie stopniu sztuki. Aryę ostatnią dla niéj przez kapelmistrza Pana Nicolai skomponowaną odśpiewała z taką siłą, dźwiecznością i precyzyą, że najhuczniejsze oklaski uniesionéj publiczności artystkę tak znakomitą słusznie uczciły. Spodziewamy się, że Pani Herz jeszcze tu na koncertach słyszeć się da a gdyby Pan Dyrektor Vogt z nią w układy wejść chciał i ją do wystąpienia na scenie spowodował, publiczność polska nie tylko miejska, lecz téż zamiejscowa licznie zapewne na reprezentacye te zebrać się raczy, aby talent tak znakomity udziałem swym uczcić i Pana Dyrektora Vogt za zabiegi podejmowane w uprzyjemnianiu wieczorów publiczności kunszta miłującéj wynagrodzić. (R.)

— — »Gazety tutejszéj kościelnéj wyszedł Nr. 20. i zawiera: Głos wiernéj rady do Naj. Stanisława Augusta, Króla Polskiego r. 1768. (dokończ.) — Życie śp. Tomasza Woydagowskiego urodzonego Hr. Ossolińskiego. — Doniesienia z Rzymu, Hiszpanii i Turcyi. — Stan dzisiejszy i przyszły kościoła katolickiego w Rossyi. — Dr. Haas i jego odezwa do parafian z powodu przejścia na łono kościoła katolickiego.

O bibliotece Hrabiego Tytusa Działyńskiego w Kurniku.

(Rzecz wyjęta z Gaz. Powsz. Pruskiéj.)

Jest to niesłusznem uprzedzeniem sądzić, że sztuka i umiejętność nigdy w Polsce gorliwych opiekunów i dzielnych krzewicieli nie znalazły. Owszém pokazuje się, że rzadko w innych krajach byli mężowie, którzyby, będąc osobami prywatnemi, cały swój czas i wpływ tak dalece na dobro umiejętności poświęcali, jak to mianowicie było wtedy, kiedy po upadku literatury klassycznéj rozpoczęła się epoka bibliomanii. Niejednemu zdawała ona się być chorobą, i uważał on ją za drugą kończynę owego indiferentyzmu, w którego więzach literatura klassyczna ostatnie znaki życia dawała. Wszakże przypatrzywszy się, z jakim doborem i naukowym taktem najpierwsi opiekunowie nauk w Polsce występowali, przekonywamy się, że ani czcze upodobanie ani chełpliwość tak niezmierne wyciągała ofiary dla nauk, ale raczéj czysta chęć zbierania skarbów inteligencyi, przedewszystkiém narodowéj, chęć wydarcia ich zagładzie, przełożenia utworów narodowych przed oczy tym, którzy do zdolności tego narodu mało jeszcze mają zaufania, zachowania wreszcie tychże skarbów ku nauce historyi. Ten to cel miały także usiłowania Hrabiego Tytusa Działyńskiego, którego nader szacowna biblioteka całą historyą przeszłości polskiéj przed oczy wystawia. Równie światły jak uprzejmy właściciel tego skarbca dla historyków, badaczów języków a mianowicie prawników miał w podróżach swoich wiele sposobności do nabycia najrzadszych dzieł literatury dawniejszéj, i szlachetnéj téj skłonności znaczne summy w ofierze zaniósł. Przedewszystkiem ważna jest prawnicza część téj biblioteki, do któréj właściciel, jako sam biegły znawca historyi prawa, najrzadsze i najkosztowniejsze dzieła wcielił. Liczba tomów téj biblioteki dochodzi do 16,000, atoli wartość jéj nie tak od liczby dzieł, jak od ich wartości, starożytności i rzadkości, a mianowicie od szacownych rękopismów zależy. Śmiało powiedzieć można, że prawnicza biblioteka w Kurniku najliczniejsza jest i najkosztowniejsza w Polsce. Wszakże nomenklatura tychże nie miałaby dla Niemiec (bo dla tych pisany jest ten artykuł) wielkiéj wartości; zamiast tego wymienię tu niektóre rękopisma bliżéj Niemiec dotyczące, zwłaszcza iż Hr. Działyński radby rękopisma te zamienić na takie, które się Polski dotyczą.

1) Wiadomo jest w Niemczech, że Napo-

leon zaczął był romans pod tytułem: »Clisson et Eugenie.« Widziałem w Kurniku własnoręczny manuskrypt autora, dosyć nieczytelny i pokazujący, że Napoleon lepszym był wojownikiem niż beletrystą. Dostrzegłem mianowicie jakąś antypatyą do płci żeńskéj w tém, że drugą osobę napisu znów wykreślił. Potém tak zaczyna: »Clisson était né avec un penchent decidé pour la guerre...« pisze daléj pół strony, przekreśla to wszystko, zaczyna znów z małą zmianą od pierwszego zdania i tak po cztery razy. Na żądanie Hr. Działyńskiego kazał Książę Bassano kommissyi złożonéj z Charles de Montholon, Barona Faine i Barona Monier autentyczność tego rękopismu poświadczyć, a Baronowi Faine zrobić własnoręczny spis wszystkich rękopismów Napoleona w ręku Działyńskiego będących, aby tożsamość ręki była dowodem, że i oryginał konstytucyi Księstwa Warszawskiego pisany jest ręką Faina.

2) Znajduje się tamże oryginał znanego projektu Napoleona, dowodzenia armią Sułtana. Występuje tu Bonaparte jako Generał artyleryi francuzkiéj z odwołaniem się do zwycięstwa pod Toulonem. Projekt nie jest ręką jego pisany, ale ma własnoręczne jego, bardzo charakterystyczne uwagi.

3) Oryginalny zbiór wszystkich przywilejów niemieckich krzyżowników aż do r. 1421. (unicat). 4) Kronika Pomeranii przez Długosza, rękopism z r. 1409. 5) Rękopism Ludwika Tubero Dalmata, commentarius de temporibus suis (Lib. X.). 6) Rękopism tyczący się bitw pomiędzy synami Karlmanna. 7) Rękopism Vitruwinsza, Seneki i Virgiliusza. 8) Augustyna wykład Psalmów. 9) Rękopism przywilejów zakonów duchownych, przywieziony ze Szwecyi przez Hrabiego Działyńskiego. 10) Rękopism jakiéjś historia Trojana. 11) Znaczna liczba rękopismów zawierających odpisy dzieł greckich, których pismo wielkiéj starożytności dowodzi. 12) Trzynaście tomów oryginalnych korrespondencyi Królów polskich. 13) Rękopism kroniki Flandryi (po francusku). 14) Rękopism niemieckiej kroniki Gdańska, z obrazami wszystkich uczonych niemieckich, o których w dziele jest mowa (z r. 1679.). 15) Piętnaście tomów oryginałów tyczących się historyi Pruss. 16) Rękopism pargaminowy dzieła divina comedia z herbem Kardynała Bembo, sławnego wydawcy Dantego. 17) Oryginał rękopismu holenderskiego, zawierającego opis Japonii. 18) Zbiór oryginalnych traktatów między Rossyą a Polską z wieku 17. z pieczęciami cesarskiemi. 19) Łacińskie tłómaczenie Homera przez Dantiska. 20) Rękopism Marka Paolo, o Tatarach. 21) Rękopism prawa chełmińskiego. 22) Pisma Jakóba de Topolis o grze w szachy, z wieku 14. 23) Oryginał prawodawstwa Ormianów w Polsce. 24) Rękopism Marcina Polaka: Kronika Papieżów z wielu herbami. Jest w niéj historya Papieżycy Joanny. 25) Znaczna liczba rękopismów aryańskich. 26) Liczne odpisy klassyków rzymskich i greckich.

Z biblioteką połączony jest zbiór starożytności historycznych, składający się mianowicie ze starych zbroi polskich. Tego lata pomnożyć on się ma drugim zbiorem dzieł sztuki, który Hrabia w Galicyi posiada.

(z Tyg. Pet.)

Ogłoszenie wydawcy »Pamiętników domowych.

(Nadesłano od P. Mich. Gr.)

(Dokończenie.)

I tam jednakże, gdzie wiadomości naszego zbioru powtórzą szczegóły zkąd inąd znane, nie upatrujemy w tém słusznego przeciwko nich zarzutu. Niwa obyczajów krajowych jest tak rozległa i bogata, że nawet na polu z którego żniwo zebrano, godzi się wrócić do kłosowania, a nie bez nadziei znacznego plonu. W każdéj poszczególnie prowincyi godzi się je badać, chociażby z jednego i tego samego okresu. Tym jedynie sposobem i ogólny obraz krajowego obyczaju złożyłby się zupełniejszy, i prowincyonalne odrębności wyszłyby wyraźniéj na jaw. Materyały, któreśmy zebrali, są wyłącznie prawie Wołyńskie; szczuplejsze są nierównie z życia szlacheckiego w Ukrainie; co też jest dość naturalna: bo mniejsza osiadłość tego kraju, znaczniejsza część między mieszkańcami pochodzenia z innych okolic, mniejszą obfitość pamiątek zaręczały. Jednakże, dzięki gorliwym naszym pomocnikom, nie jesteśmy bez zasobów i co do tego względu; a jeżeliby ogłoszenie niniejszéj części naszego zbioru upowszechniło chęć zbierania i udzielania wiadomości miejscowych (czego pragniemy i na co liczemy) nie jest stracona nadzieja, że wieleby się interessujących szczegółów i o Ukrainie wykryło. Zkąd inąd ma ona ten zaszczyt, że wydała najważniejsze może pamiętniki historyi miejscowéj; mówię o kilku pamiętnikach o »Rzezi humańskiéj.« Dotychczasowe nasze zapasy składają się: z dwóch pamiętników o obyczajach szlacheckich w ogólności, — z rozpoczętego pamiętnika o Wołyniu, — z pamiętnika jednego

wojskowego który nam skreślił krótkotrwały stan wojska polskiego, po reorganizacyi jego w 1789. roku, a do tego dołączemy spis rozmaitych pułków tych wojsk, ich mundury etc. Mamy oprócz tego rozmaite notaty o zwyczajach, charakterystycznych postaciach wieku dawnego i innych szczegółach. W osobnym od dziale skupimy rozliczne podania, któreby mogły służyć za bogatą osnowę do prawdziwie narodowych powieści (*). Dołączemy do tego zbioru wypadki zmudnych poszukiwań w starych prywatnych archiwach np. wyciągi z papierów prawnych, rzucające nieco światła na byt Ukrainy Bracławskiéj od początku XVI. wieku, a do takowéj prywatnéj historyi naszych wschodnich prowincyi nie mamy dotąd prawie żadnych materyałów. Wiedząc także z doświadczenia jak pisarze kuszący się o odtworzenie historycznéj przeszłości błąkają się na oślep, dla niejakiéj przynajmniéj pomocy tym, którzy wprowadzają nabiegi tatarskie i wymyślają przygody z téj osnowy, damy krótki wyciąg z dziełka wprawdzie niedawnego, ale mało znajomego, o wyzwoleniach niewolników przez Trynitarzy polskich. Spodziewamy się jednak, że są to tylko słabe pierwociny materyałów, które za sprawą czasu, naszych usiłowań, a mianowicie za pomocą tych, którzyby użyteczność tego przedsięwzięcia uznali, dadzą się zgromadzić i ogłosić. Dla tego właśnie pospieszamy z wydaniem tego co już mamy w ręku, ażeby pomysł nasz się ogłosił i wywołał lub naśladowców, lub pomocników. Tak samo jak rzekliśmy, że po wszystkich punktach kraju możnaby jednocześnie odrębne opisy obyczajów i zbiory prywatnych podań wykonywać, tak sądzimy, że każdy z tych, coby się jął pióra w tym samym przedmiocie, mógłby czemś nowém i nikomu innemu niedostępném, ogół tego rodzaju rozszerzyć. Nie każdy bowiem żył w jednéj sferze osób, chociaż w tym samym kraju, albo nawet okolicy; mógł zatém widzieć stronę rzeczy całkiem odmienną, jak kto inny. Czujemy sami, że osoby które nas dotąd wsparły, z kilku tylko stref towarzystwa wiadomości przyniosły; są inne jeszcze, któreby obfitowały w najciekawsze i najbardziéj nauczające widoki. Że wskażemy na jeden szczegół, chwilowe panowanie cudzoziemskich wyobrażeń i obyczajów, gdzież mogło być wydatniejsze, jeżeli nie w wyższéj sferze społeczeństwa? Ten więc tylko, któryby spółżyciem z nim swojém był weń najściśléj wtajemniczony, mógłby i nam go odsłonić. Przedsięwzięcie o jakiém mówimy, dokonane być by tylko mogło przez mnogich i rozlicznych spółpracowników; starać się o to nie przestajemy, ale skutek nie od nas zależy. Tymczasem wynurzyć powinniśmy najwyższą wdzięczność tym, którzy dotąd nie zostali nie czuli na nasze wezwanie. Dla uzyskania takiego rodzaju wiadomości prawdziwie źródłowych, których zatém ani książki, ani ochotna praca dostarczyć nie mogły, ale tylko skarbnica mężów doświadczonych i dojrzałych, wszystko zależało od ich dobrych chęci. Powiem z rozkoszą, że zadziwiony prawie byłem, łatwością z którą tego dopiąłem. Wiem dobrze, że posłuchali mego wezwania, nie ze względów osobistych dla mnie, ale z pobudek powszechnego dobra, ale to téż wcale nie ostudza moich uczuć uszanowania i wdzięczności dla nich. Jednym z nich wolno mi będzie jawnie wyznać udział który przyjęli; drudzy nie chcieli żebym ich nazwiska przy udzielonych materyałach wymienił. W każdym razie śmiało zaręczyć mogę publiczności, że nie ma ani jednego szczegółu w tych pamiętnikach, któregobym nie otrzymał z ręku ludzi, godnych ze wszech miar wiary i szacunku. Materyały te będąc w ścisłém znaczeniu wyrazu tradycyjne, w niczém domysłem osobistym przekształcić ich nie mogłem; albo otrzymałem je spisane, albo sam ile można najwierniéj spisałem z ustnego podania. Co się zaś tyczy sumienności tych, od których pochodzą, — ta najmniejszemu podejrzeniu nie podlega. Każdy z nich mógłby odezwać się słowami czcigodnego autora pierwszego pamiętnika: »Sumiennością opisu dawnych i późniejszych czasów żadna namiętność nie włada; pismo moje nie ma w sobie żadnéj uczonéj sztuki, a tylko szczerą i prostą powieść o tém co słyszałem od drugich, albo co sam widziałem.« Wszelki podobny szczegół wypłynął niewątpliwie z szczerego osobistego przeświadczenia. Zapewne ten lub ów, z przeciwnego inaczéj mógłby być sądzony punktu; ale to bynajmniéj sumienności podania nienadwątla, ani jego wartości nie szkodzi, owszem (jak to niżéj powiemy), rozmaitość sądów o rzeczach krajowych jest sama przez się szczegółem szacownym i zasługującym na zanotowanie. Nic téż dalszego od chęci piszących te rozmaite wspomnienia, jak najleksze ubliżenie przeszłości, lub teraźniejszości. Przeciwnie panuje w naszéj powszechności pewne nawet przesadzone wyobrażenie o względach winnych rzeczom krajowym. Te względy stoją częstokroć na wstręcie wyświeceniu najważniejszych i najpotrzebniejszych

*) Będą to różne podania rodzinne, historye o strachach i t. p.

szczegółów. Zagotowującemu materyały do historyi jakiegokolwiek przedmiotu narodowego, historyi rzeczywistéj, a nie idealnéj, tego właśnie rodzaju wyobrażenia, płynące z pięknéj pobudki, ale przecie fałszywe, a zatem i szkodliwe, są najtrudniejsze do przełamania. Wyznaję, że co do mnie, walczę z niemi ustawicznie. Częstokroć spotykam je zupełnie niespodziewanie i tam, gdzie wszelkie znaczenie dzieła niweczą. Jeżeli więc w czém, to w zbytniéj surowości poglądu od dostarczających opisy historyi obyczajowéj narodu, przebrania właściwéj miary obawiać się nie należy.

Teraz co do trybu redakcyjnego, którego w uszykowaniu tych materyałów użyłem. Sądziłem początkowie, że przynajmniéj pamiętniki o obyczajach potrafię zlać w jedno, i dla większéj dogodności czytelnika, rozłożyć na opisy pojedyńczych przedmiotów; ale po głębszej rozwadze, odstąpiłem od tego zamiaru. Pisarze Pamiętników, które ogłaszam, mówiąc nawet o jednéj rzeczy, uważali ją rozmaicie. — Przeto, w połączeniu tego razem, byłaby zbyt rażąca sprzeczność i stylu i sposobu widzenia; a przytém każdy z nich, obok głównego przedmiotu, tak często poruszał inne, że klassyfikować je metodycznie, bez nadto kosztownych ofiar i okrzesań, byłoby zupełnie niepodobna. Dla tego zostawiłem tym opisom charakter osobistych Pamiętników: zdaje mi się, że to będzie z większym wdziękiem i powabem dla czytelnika. Przytém opisy w całéj naiwności indywidualnych przekonań, będą miały większą cenę wiarogodności i sumienności; a tam gdzie się z sobą nie godzą, przybędzie nauczający szczegół, jak rzecz rozmaite strony miała, i rozliczinie, przeciwnie nawet, równéj sumienności widzom i postrzegaczom, okazywała się i okazuje. W saméj dykcyi ledwie gdzie niegdzie pozwoliłem sobie lekkich i koniecznych odmian, myśląc, że w tém miejscu nie o styl akademicki chodzi, więc zachowanie saméj barwy poufałych wspomnień będzie zasługą. Tém chętniéj zostawiamy tę ożywioną formę dziełu, że zbiory nasze uważamy za cząstkę dodaną do zgromadzających się materyałów, wcale zaś nie za jakąś całość, a tém mniéj nie za całość obrazu obyczajów krajowych. Na wydźwignienie tego ostatniego w całéj jego postaci trzeba jeszcze dużo przygotowawczych materyałów; a potém potężnéj ręki, któraby te pojedyńcze części postosowała, skleiła, — oka, któreby jednocześnie wszystkie i najprzeciwniejsze razem strony ujrzało, któreby poszło za nim przez koleje lat, w ciągu których zmianom i przeobrażeniom ulegał; wtedy dopiero sąd o nim będzie mógł być gruntowny i stanowczy. Dotąd, ośmielamy się powiedzieć, obyczaje polskie, równie jak i cała historya polska, nastręczają na każdym kroku dla myśli, pełno zajmującéj treści, ale zdanie o nich ogólne, nie wzniosło się jeszcze nigdy do wysokości zadania, dla tego może samego, przesadzoną jest nasza drażliwość o pojedyncze szczegóły. Zdania te cząstkowe, zupełnie nic a nic nie znaczą. Idzie tymczasem o to, ażeby najliczniejsze zebrać podania, grunt do oparcia sądów i robienia wywodów; życzyćby więc należało, żeby z różnych stanowisk ich dostarczano; co w swoim czasie na korzyść się obróci.

Wydawca nic innego nieżyczy, jak żeby ogłoszenie tego zbioru pobudziło gorliwych ziomków do wyratowania od niepamięci niknących z każdym dniem pamiątek przeszłości, — starsi wiekiem przez zapisanie osobistych wspomnień, — młodsi udzieleniem tych, które z podania otrzymali, członkowie starożytnych rodzin przez zgromadzenie familijnych tradycyj. — Ci, którzy mają wstęp do archiwów przez wyciągi z nich szczegółów, wyjaśniających potoczne sprawy, byt prywatny okolic i rodzin, wypadki i zdarzenia pospolite, przyłożyliby się najgruntowniéj do założenia podstawy literaturze prawdziwie narodowéj, samo przez się do rozbogacenia jéj nową i bardzo zajmującą gałęzią. Wszelkie nawet najdrobniejsze tego rodzaju pomoce, któreby mi udzielone zostały, przyjęte będą z należytą wdzięcznością.

Zakończywszy tém wezwaniem do zasilania mojego zbioru, powtórzę raz jeszcze, że niemasz prawie nikogo, ktoby nie był w stanie udzielenia mi czegoś, a przeto wyświadczenia mniejszéj lub większéj, ale rzeczywistéj pomocy. W każdym bowiem domu, kiedy wieczorem i przy kominie wpadnie rozmowa na czasy przeszłe, cytują się jeszcze różne podania o ludziach i wypadkach dawniejszych; otóż niechodzi o co innego jak o spisanie takich poufnych wspomnień. — Każdą więc tradycyą o przeszłości, każdą legendę miejscową, każdy szczegół zdarzeń krajowych, pojedynczy rys obyczaju, powieść o cudzie, bajkę o strachach i t. d. i t. d., wszystko to należy tylko zapisać prostemi słowy, a w naszym zbiorze znajdzie właściwe dla siebie miejsce. Ten bowiem zbiór dla tego nosi nazwę Pamiętników Domowych, że ma zgromadzić domowe różne szczegóły, interesujące dla tego, że to nasze i o nas. Jest to prosta silva rerum jakie utrzymywali nasi przodkowie, a poświęcona nie osobliwościom

całego świata, ale pamiątkom rodzinnym. — Nic więc dla tego zbioru niejest nadto drobne. Wszelako musiemy dodać (nie dla zalecenia naszego dzieła, ale dla wzbudzenia zaufania we wzywanych kollaboratorach), że takie zapisywanie drobnych na pozór szczegółów, niejest przecie rzecz nieużyteczna i bez znaczenia. — Z tych rysów pojedyńczych utworzy się mówiący do imaginacyi i godny uwagi ogół. Rzekliśmy gdzieindziéj, i uznano to za rzecz dość słuszną, że zbiegiem szczególnych okoliczności zostajemy dziś jeszcze na pograniczu średnich wieków krajowych. Ztamtąd więc zdejmowane obrazy, są pomimo swą pospolitość szczególne i do niczego gdzieindziéj znajomego niepodobne. Ten ciekawy charakter osób i zdarzeń przebija się w najlichszéj tradycyi z przeszłości. — Zresztą podania domowe, familijne, skrzętnie chowane i w bogatym zapasie, nie są bez największego wpływu na literaturę. Widzieliśmy z ich łona wystrzelającą cudowną poezyą szkocką. Ale to zamiłowanie rodzinnych powieści, te poufne rozmowy starszego pokolenia z młodszym, psują się i nikną wpływem innych zaprzątnień wieku; dla zaradzenia więc temu, dla uchowania i ustalenia tego ciągu tradycyi, obmyślony jest wyłącznie zbiór niniejszy. Adres pod którym mogą być przysyłane pożądane notaty jest: Mich. Grabowskiemu, Kijowskiéj gubernii, przez Czehryn, w Alexandrówce. M. Gr....

Pewien kaligraf w Ypern miał wynaleźć znowu chrysografiję en relief, i jak powszechnie zapewniają, nie można sobie wystawić nic piękniejszego nad ozdoby, które w ten sposób wykonywa. Znawcy uważają tę sztukę za najszacowniejszy wynalazek, jaki nowsza kaligrafija zrobiła. Jak się zdaje, wypełnia się rysunek najprzód jakimś gęstym płynem, który się staje przy zaschnięciu wypukłym, a potém złoci się i wygładza. (Chrysografija czyli sztuka pisania i malowania złotem, znana już była u Rzymian; najpiękniejszym chryzografijnym rękopismem średnich wieków jest księga ewangelii w katedrze akwisgrańskiéj, wyjęta przez Ottona II. z grobowca Karola wielkiego, na którą niemieccy cesarze przysięgę koronacyjną składali.)
